

Niemieckie szkoły i ich muzułmańscy uczniowie

8 lutego 2019

Uczę w bardzo trudnej szkole w Zagłębiu Ruhry. Szkoła należy do „kategorii 5”, tzn.: niewykształceni rodzice, przeważnie pobierający zasiłek Hartz IV i często nie władający językiem niemieckim, klasy z bardzo wysokim odsetkiem muzułmańskich uczniów.

Czasami lekcje nie są już możliwe

W gimnazjum, czyli w klasach od 5 do 10, mamy 25 do 31 uczniów. Nie nauczyli się w domu ani dobrego wychowania, ani wzorców zachowania się, a do tego w większości przechodzą pranie mózgu w pobliskich meczetach. Jako nauczyciel od razu zauważasz, które dzieci odrzucają „niewiernych” i „zachodni” sposób myślenia.

Istnieje kilka klas, w których nauczanie nie jest w ogóle możliwe, I tych „trudnych klas” wciąż przybywa. Każdy nauczyciel zmienia się w takich klasach w pedagoga społecznego, ponieważ chodzi mu już tylko o to, żeby jakoś okiełznać tę hordę do następnego dzwonka. W szkołach istnieją co prawda sale treningowe, do których wysyła się nieznośnych uczniów. Tam powinni przemyśleć i opisać swoje zachowanie. Oni jednak szybko się uczą pisać to, czego się od nich oczekuje, a w ich faktycznym zachowaniu nie zmienia się zupełnie nic.

Jeśli nauczyciel wysyła często zbyt wielu uczniów do sali szkoleniowej, zarząd szkoły pisze skargę, że na lekcjach tej osoby dzieje się coś złego. Doświadczeni nauczyciele wiedzą o tym i dlatego prawie nie wysyłają tam uczniów. Ogólnie biorąc oczekuje się, że nauczyciele będą w stanie poradzić sobie z takimi przypadkami – jeśli nie, to nie jest to wina uczniów, ale nauczycieli. Dyrekcje przywiązują wagę do zewnętrznego

wizerunku szkoły, a autentyczne wsparcie nauczyciela ze strony placówki ma miejsce bardzo rzadko.

Uczniowie w szkole średniej są bardzo niespokojni, głośni, obrażają się nawzajem („Pieprzę twoją matkę!”), biją się i nie potrafią przez trzy minuty – i mam na myśli: trzy minuty! – skupić się na jednej rzeczy.

Na telefonie ucznia zdjęcie „ulubionej dziwki”

Ponadto pranie mózgu odbywa się w meczetach, które tym wieku już odwiedzają regularnie. Patrząc na to, co [według nich] co wolno chłopcom i dziewczętom, wracamy do średniowiecza. Muzułmańscy chłopcy z jednej z moich dziesiątych 10 klas powiedzieli szczerze, że zwykli regularnie chodzić do prostytutek, a jeden pokazał mi nawet na telefonie zdjęcie swojej „ulubionej dziwki” z taniego burdelu. Oczywiście jest równocześnie, że każda muzulmańska dziewczyna, która tylko spojrzy na chłopca, jest „ostatnią dziewczyną”.

Co wolno chłopcom, tego nie wolno absolutnie muzulmańskim dziewczynkom. Pewna miła muzulmanka miała chłopaka, jej rodzice nie mogli jednak o tym wiedzieć, ponieważ by ją odrzucili. Musiała się z nim spotkać potajemnie. Z powodu tej całej tajemnicy ciągle wpadała w tarapaty i dlatego często nie mogła się skoncentrować na lekcji.

Natknęłam się w tej klasie na bardzo silny opór, kiedy zaczęłam omawiać teorie o powstaniu świata. Obejrzeliśmy film o Darwinie i teorii ewolucji, który został przez nich wygwizdany. Uczniowie upierali się, że Allah stworzył świat i nie ma od tego odwołania. Kiedy ostrożnie zwróciłam im uwagę, że nawet Koran jest dziełem człowieka, a tym samym podlega krytyce, cała klasa wpadła w szal: „Nie, Allah nazwał Mahometa Koranem w piórze!”. I dlatego treść Koranu jest według nich niezmiennie, po wszystkie czasy, raz i na zawsze zapisana, po

dziś dzień.

Jak mówią, islam jest najlepszą religią i stoi ponad konstytucją. Poruszając ten temat czuję się jakbym waliła głową w mur. Moi uczniowie nie wykazują najmniejszego zainteresowania tezą, że Koranu nie można dosłownie przekładać na dzisiejsze czasy. Że należy go czytać w kontekście historycznym. Nawet śladu zrozumienia, tylko skoncentrowany opór.

Za wypowiedź, że „islam stoi ponad konstytucją, żaden z uczniów nigdy nie musiał usprawiedliwiać się przed dyrektorem. Jednak ja, nauczycielka, zostałam poproszona na rozmowę, ponieważ odważyłam się powiedzieć, że islam, jak każda inna religia, podlega krytyce.

W szkole odbywają się też lekcje islamu, których udzielają nauczycielki z chustami na głowach. W niższej prosiłam uczniów żeby pokazali mi, o czym rozmawiają w klasie: otóż uczą się różnych pozycji podczas modlitwy. Nie ma tam żadnej krytyki islamu, nie ma krytycznej lektury Koranu. Uczniowie muszą uczyć się na pamięć wersetów. Większość z tych, którzy odwiedzają lekcje islamu, jest zagorzałymi wielbicielami Erdoğan. Nawiasem mówiąc, to samo dotyczy wielu muzułmańskich nauczycieli i nauczycielek.

Jako nauczycielka mam obowiązek uczyć wartości demokratycznych. Chętnie wyświetlam film „Obca” (Die Fremde), który mówi o próbie dokonania zabójstwa honorowego. Dziewczyny zawsze piszą potem długie na kilka stron komentarze do filmu, więc tematyka ta prawdopodobnie je interesuje. Prawie nic nie dostaję od muzułmańskich chłopców

Niemniej te lekcje sprawiają mi przyjemność, ponieważ mogę dotrzeć do niektórych osób. Prowadziliśmy dużo dyskusji i uczniowie zaczęli się przynajmniej zastanawiać. Jeden z tych muzułmańskich uczniów – chociaż jest małym macho – znajduje się obecnie na dobrej drodze, aby zostać urzędnikiem

finansowym. Jego rodzice powiedzieli mu od początku, że nauczycieli powinien traktować jak swoich drugich rodziców. Dzieci, które tak są wychowywane, są prawie wszystkie zdolne do integracji.

To, jak szkoła radzi sobie z fundamentalistycznym islamem, często zależy od przynależności partyjnej osób odpowiedzialnych, a przede wszystkim od odwagi dyrektora szkoły. Codzienna przemoc, wzajemne znęcanie się i wszechobecny islamizm są przez dyrekcję szkół najczęściej ukrywane i tuszowane. Przede wszystkim zawsze chodzi o dobre imię dyrektora, które nie powinno zostać zbrukane w oczach rządu lokalnego. Fasada własnej szkoły powinna na zewnątrz dobrze wyglądać.

Nauczyciele nie mają odwagi zwrócić uwagi islamistycznym uczniom w klasie, ponieważ oni sami – a nie uczniowie – są wzywani na dywanik do dyrekcji. Od tego momentu milczą i poruszają tylko bezpieczne tematy, ponieważ już po prostu mają dosyć. Jedynie kilku kolegów szepcze sobie na ucho, że nie mogą już znieść tego wszystkiego i mają ochotę krzyczeć o nie podlegających krytyce islamistycznych wypowiedziach uczniów i o wszechobecnym tchórzostwie kierownictwa szkoły, które odwraca wzrok.

Administracja tuszuje wszechobecny islamizm

Jako nauczyciel musisz bardzo uważać na to, co mówisz przed klasą, ponieważ każda wypowiedź może trafić do dyrekcji i możesz stracić pracę. Szkoła jest polem minowym. Walka o wartości demokratyczne może cię drogo kosztować. Najbardziej szanowany nauczyciel to ten, który powoduje najmniej problemów.

System szkolny jest tak skomplikowany, że jest mało prawdopodobne, żeby nastąpiła poprawa. Politycy powinni zmusić

szkoły do zadbania o to, żeby islamizm i wszystkie jego konsekwencje – krzywda dziewcząt, pogarda dla nauczycieli, nietolerancja dla innych religii itd. – były w szkole aktywnie zwalczane i piętnowane. Do tej pory placówki starają się tylko być „szkołami przeciwko rasizmowi”, ale wcale nie „szkołami przeciwko seksizmowi” – a na pewno nie „szkołami przeciwko islamizmowi”. A przecież to właśnie powinno być obowiązkiem edukacyjnym: propagowanie demokracji i równości płci! I wprowadzanie odpowiednich sankcji wobec wyłamujących się uczniów.

Dyrektorzy szkół powinni mieć prawo szybciej wydalać problematycznych uczniów. Musiałyby istnieć o wiele poważniejsze kary dla bezwstydných i pozbawionych szacunku dzieci i nastolatków. Nieliczni niestety myślą o tym, żeby zintegrować się w rozsądny sposób, odbyć jakieś praktyki zawodowe. To są zmarnowane zasoby nauczycieli i szkół. Osoby niechętnie integracji powinny zostać deportowane. Należy skończyć z ciągłym zmuszaniem nauczycieli do milczenia i muszą oni wreszcie przestać się bać.

Autorstwo: Andrea F.

Tłumaczenie: Natalia Osten-Sacken

Źródło oryginalne: Emma.de

Źródło polskie: Euroislam.pl

Komentarz tłumaczkii

Powyższy tekst pokazuje, że sytuacja w niektórych niemieckich szkołach jest rozpaczliwa. Władze szkół nie chcą przyznawać się do porażki i karzą niepokornych nauczycieli, którzy mają odwagę mówić. W ten sposób, prawie niezauważony przez większość społeczeństwa, postępuje kompletny rozkład systemu szkolnego. Poziom nauczania spada, uczniowie o poglądach ekstremistycznych mogą bezkarnie propagować swoje opinie, a codziennością stają się konflikty między dziećmi z rodzin niemieckich i dziećmi z rodzin z tłem migracyjnym. Zasady

liberalizmu i równości płci są coraz częściej lekceważone, co odbija się negatywnie nie tylko na muzułmańskich dziewczętach, ale także ich niemieckich koleżankach. Jak mówią moi znajomi z Inicjatywy, za kilka lat imigranci, przeważnie muzułmańscy, będą stanowić większość w dużej części szkół. Obawiają się, że niemieccy nauczyciele zaczną wtedy tracić pracę, ponieważ rodzice uczniów zażyczą sobie określonego rodzaju nauczycieli, na przykład nauczycielek w chustach. Artykuł pochodzi z kwietnia ubiegłego roku, ale moi rozmówcy wciąż mają nadzieję, że nastąpi w końcu jakaś zamiana w publicznej narracji i być może jednak znajdą się odważni działacze i politycy, którzy nazwą problem po imieniu i będą szukać dróg jego rozwiązania.